

Boulogne, Jacques

Mit i myśl etyczna w starożytnej Grecji

Medycyna Nowożytna 8/2, 33-52

2001

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Jacques Boulogne

Mit i myśl etyczna w starożytnej Grecji*

Historycy nauki zgodnie uznają ojcostwo starożytnych Greków w narodzinach zachodniej nowożytnej medycyny. Przez medycynę nowożytną należy rozumieć medycynę racjonalistyczną, w przeciwieństwie do medycyny tradycjonalistycznej, medycyny magicznej i medycyny sanktuariów, związanej z religią. Jest to medycyna, która odrzuca wykładnie supranaturalistyczne. Jednakże ta jej najbardziej specyficzna cecha miesza się z całym pakietem teorii, inaczej mówiąc ze spekulacjami o tym co niewidzialne, co całkowicie wymyka się najbardziej niezawodnemu sprawdzaniu i okazuje się być polem działania sił w całym tego słowa znaczeniu tajemnych.

Skądinąd już od starożytności myśl racjonalna, inaczej mówiąc logiczna, ścisła, przekonywująca, która tym samym aspiruje do zgodności z rzeczywistością, odrzuca mit uważany za dyskurs fantastyczny i wątpliwy, który niczego ze swych zapewnień nie udowadnia. Jak można mówić o *niewidzialnym* nie odwołując się w większym lub mniejszym stopniu do mitu, z chwilą gdy opuszcza się sferę zmysłowego, a więc sprawdzalnego doświadczenia. Jedyнным możliwym dyskursem nad niesprawdzalnym, czy tego chcemy czy nie chcemy, pozostaje mit, który w najlepszym przypadku, jeśli opiera się na najnowszych osiągnięciach

* Tłum. Zofia Podgórska-Klawe.

nauki, może uzyskać pozory prawdy, jednakże do niej nie docierając. Przykładu prawdopodobnego mitu dostarcza nam *Timajos*, gdzie Platon podejmując opowieść o narodzinach duszy świata i o jej kształtowaniu, stwierdza, że wobec niemożności rozważania bytu jako takiego, musi się zadowolić jego podobizną i w następstwie – prawdopodobieństwami (29 b-d).

Czy należy z tego wnosić, że racjonalistyczne roszczenia greckiej myśli medycznej spełzły na niczym, czy że udział fikcji i imaginacji, zamiast sparaliżować badania naukowe przyczynił się do ich rozwoju? Właśnie tę pobudzającą rolę wyobraźni greckich lekarzy starożytności¹ chcemy tu ukazać, analizując główne postawy przyjęte wobec kwestii pojmowania tego, co wymyka się postrzeganiu. Można wymienić pięć takich postaw, określilibyśmy je jako: holistyczną, makrokosmologiczną, monistyczną, antyhipotetyczną i eklektyczną. Jeśli idzie o cztery pierwsze to oparliśmy się na tekstach z *Corpus Hippocraticum*², a w przypadku ostatniej na dziełach Galena³.

Holistyczny punkt widzenia

Na wstępie przypomnijmy fragment z *Fedry*, gdzie Platon powołuje się na metodę Hipokratesa, według której niemożliwe jest pielęgnowanie jednej części ciała z pominięciem jego całości, aby metodę tę zastosować w badaniu duszy i aby zachęcić do łącznego jej rozpatrywania z naturą *universum*. Ta metoda, którą nazywa się czasem „holistyczną”, wprowadza koncepcję systemu, to znaczy układu charakteryzującego się wzajemną współzależnością wszystkich tworzących go elementów i opiera się na idei przyczynowości mechanicznej i logicznej (nic bez przyczyny: jakie przyczyny, takie skutki). Przyczynowości materialnej i naturalnej, wypracowanej przez fizykę jońską, głównie w Milecie.

W dziedzinie medycyny zasady te torują drogę postawie deterministycznej, która zakłada, że każdy osobnik jest fizycznie i

¹ W sprawie studiów nad wzajemnym wpływem różnych sposobów myślenia w Grecji zob: G. E. R. Lloyd, *Magie, raison et experience. Origines et developpment de la sciences greque*, Flammarion, Paris, 1990 (I wydanie 1979). Zob. także: M. D. Grmek, *Les maladies a l'aube de la civilisation occidentale. Recherches sur la réalit  pathologique dans le monde grec prehistorique, archaïque et classique*, Payot, Paris 1983; D. Gourevitch, *Maladie et maladies. Histoire et conceptualisation*, Droz, Geneve, 1992.

² Znakomite zaprezentowanie całości prac, a zwłaszcza tych, które tu wykorzystaliśmy w: J. Jouanna, *Hippocrate* Fayard, Paris, 1992.

³ Najlepszym ogólnym wprowadzeniem do Galena pozostaje obecnie zbiór tekstów przetłumaczonych na język francuski: Paul Moraux, *Galien de Pergame. Souvenir d'un medecin*, Les Belles Letters, Paris, 1985.

kulturowo uwarunkowany środowiskiem, w którym żyje. Medycyna hipokratejska tworzy w ten sposób pojęcie biotopu, mimo że termin ten jeszcze nie istnieje, jak to widzimy w traktacie *Klimaty, wody, miejsca*, przypisywanym samemu Hipokratesowi i napisanym prawdopodobnie między 430 a 420 r.p.n.e. Ten medyczno-meteorologiczny traktat ustala siatkę pojęć nozologicznych według działania wiatrów i słońca, rodzaju wód i właściwości ziemi. Napisany dla lekarzy tego okresu, jest podręcznikiem medycznej etnologii, łączącym charakterystyczne cechy etniczne z warunkami klimatycznymi. Pod tym względem po raz pierwszy formułuje to, co stanie się później teorią klimatów, która zdobyła na Zachodzie wielkie powodzenie. Nie da się zaprzeczyć, że w uwzględnieniu tych parametrów fizycznych przejawia się myśl naukowa. Patologie tłumaczą się logicznie przyczynami, które nie mają w sobie niczego nadnaturalnego.

Jednakże mit nie ogranicza się wyłącznie do spraw pozaziemskich. Wyrastając z idei pełnego zrozumienia świata – tak w jego niewidzialnym substracie, jak i w części widocznej – objawia się również w obrazie elementów materii – ziemi, wodzie, powietrzu i ogniu, a zwłaszcza w zjawiskach, jakie w oparciu o doświadczenie przypisuje im zbiorowa wyobraźnia. W istocie właściwości, jakie się z nimi łączy – zimno, wilgotność, suchość i ciepło – które w wymiarze fizycznym zwiężają lub rozszerzają, rozwalniają lub utwardzają, przez zmierzanie do uogólnienia zostają w końcu rozpatrywane również w sposób metaforyczny, co pozwala na ich wartościowanie. Jedna właściwość staje się przeceniona, inna niedoceniona. To wtargnięcie aksjologii do fizyki wyraża się przez kategorię twierdzenia, które należy przyjąć jak i wiele uniwersalnych prawd bez żadnej argumentacji, podczas gdy mamy tu do czynienia z osądami tak samo obfitującymi w konsekwencje dla prawidłowego wyjaśniania zjawisk jak na przykład doskonałość przypisywana mierze i stąd w „centrum”, miejscu wszelkiej równowagi w przeciwieństwie do „peryferii” i „ekstremów”, z osądami naznaczonymi wszelką przesadą, bardziej lub mniej deformującą i okaleczającą. Ponadto „centrum” przejawia tendencje do pomieszania się z miejscem narodzin i/albo bytowania obserwatora. Otóż autor tego traktatu nie jest tu wyjątkiem i pozostaje w niewoli etnocentryzmu opartego na czymś, co można by nazwać mitem centrum, jak to stwierdzamy w przypadku Anarejczyków, osobników charakterystycznych dla Scytii, nazywanych przez Herodota Enarejczykami (4,47),

Tekst traktatu po omówieniu Azjatów przechodzi do Scytów, którzy zostali opisani jako pierwsi z ludów europejskich. Długi

i szczegółowy opis przedstawia ich jako populację niezbyt płodną z powodu warunków klimatycznych (nadmiar zimna i wilgoci) i sposobu życia, które spędzają zbyt często w pozycji siedzącej. Właśnie dla dostarczenia dodatkowego dowodu nadmiernej wilgotności ciała na jaką cierpią Scytowie, Hipokrates zainteresował się Anarejczykami (rozd. 22). Są to w istocie osobnicy bardzo dla podróżnika intrygujący. Należący do rodów arystokratycznych i bardzo bogaci, cieszą się w swoim środowisku dużym znaczeniem. Ale są jedynymi mężczyznami noszącymi suknie. Cóż za paradoks w oczach greckiego obserwatora. Wobec faktu, że status kobiety scytyjskiej nie sprzyja żadnym przywilejom, sprawowanie władzy i noszenie kobiecych strojów wydają się nie do pogodzenia. Jak to można rozumieć? I tutaj nasz lekarz-etnograf, aby wyjaśnić ślad fizyczny, sięga do swojej siatki pojęć i do własnej praktyki medycznej. Na szyjach tych osób widoczne są blizny. Dla Hipokratesa może tu chodzić jedynie o ślady po upustach krwi. W kraju tak odległym, gdzie tak brakuje ciepła, jedynym sposobem zmniejszenia wilgotności ciała są przypieczki skórne w myśl mitycznej wyższości ognia nad wodą – schemat obecny w epicznym epizodzie walki Hefajstosa z rzeką Ksantos (Homer, Iliada, 21, 331–382) – albo otwarcie żył w celu usunięcia tego, co jest w nadmiarze. W tym drugim przypadku kłopot w tym, że nie znający anatomii Scytowie nacinają naczynia, przez które nasienie spływa z mózgu do narządów płciowych. Sami więc powodują nieumyślnie swoją bezpłodność a także impotencję a następnie wierząc, że zostali dotknięci karą boską, uznają swoją winę i demonstrując swój nowy stan ubierają się jak kobiety. I jeśli mimo ich „dewirylizacji”, inni korzą się przed nimi, to dlatego, że należą oni do najbardziej znaczących rodów, co zresztą leży w dużej mierze u źródeł ich nieszczęścia, bowiem bogactwo pozwala im na spędzanie życia w siodle, a jazda konna wzmaga szkodliwość zbyt obfitej wilgotności. W rezultacie to koncept, że ciała, które stają się miękkie i zwiotczałe z powodu braku równowagi pomiędzy podstawowymi częściami materii, powinny być osuszone, skłania cudzoziemca do natychmiastowego dostrzegania w bliznach o charakterze kulturowym śladów bądź po przypiekaniach, bądź po upustach krwi. Osobnicy ci, nie będąc w żadnej mierze eunuchami, jak to sugeruje tekst, wydają się być po prostu czarownikami lub szamanami⁴, noszącymi tatuaże wykonane metodą nacięć. A więc bzdura kompletna! Jednakże spo-

⁴ Zob. E. R. Dodds, *Le Grecs et l'irrational*, Paris 1977 (wyd. 1959), s. 144–145.

sób wyjaśniania jest tu doskonale spójny, zwłaszcza tam, gdzie widać starania o uniknięcie jakiegokolwiek odwoływania się do bogów i poszukiwania winy ludzkiej, która mogłaby wywołać karę bogów w formie choroby. Schorzenie nie dotyczy przecież ubogich, którzy w przeciwieństwie do innych nie mają zasobów do poświęcenia ich bogom i zapewnienia sobie w ten sposób łask. Jest to tak spójne, że stwarza dość mocną pewność, iż Scytyjskie imię tych osobistości – prawdopodobnie transkrybowane fonetycznie przez Herodota na Enarejczyków – czyli Anarejczycy, powstało przez usunięcie dwóch środkowych spółgłosek z greckiego słowa oznaczającego pozbawionych męskości.

Słyszysz się i widzi tylko to, co się rozumie, czyli co obejmuje umysł, a jeśli idzie o twórców apriorycznej wizji całego świata to ta, jakie by nie były skądinąd jej zasługi dla nauki, pozostaje zdecydowanie mityczna.

Makrokosmologiczny punkt widzenia

Autor traktatu *O diecie* (koniec V – początek IV w. p.n.e.) umieścił na początku drugiej księgi wykład o położeniu miejsc, następnie o wiatrach i zalecił także zwracanie uwagi na zmiany następujące w czasie wschodu i zachodu ciał niebieskich. Jednakże nie ma pewności, czy był mu znany traktat *Klimaty, Wody, Miejsca*. W każdym razie, jeśli go znał, nie trzyma się go niewolniczo, jak na to wskazują między innymi różnice w opisywaniu właściwości przypisywanych wiatrom i w przedstawianiu ziemi – płaskiej w kształcie dysku u jednego autora, sferycznej u drugiego.

Razem z tą pracą medycyna holistyczna z podporządkowanej meteorologii jak w *Klimatach, Wodach i Miejscach* staje się podporządkowana kosmologii. Autor traktatu stwarza w nim binarny system wyjaśniania, którego ambicją jest przydatność odnośnie całokształtu wszechświata, czy to w przypadku człowieka, czy ziemi lub nieba. Części składające się na ciało ludzkie zostały potraktowane jak świat w pomniejszeniu (mikrokosmos) odpowiadający światu otaczającemu (makrokosmos), odpowiedniość, jaką podjął Arystoteles w swojej *Fizyce* (8,252b,2 24–28). Traktat nadał w istocie znaczenie dwóm najważniejszym pryncypiom: ogniowi i wodzie, przez które tłumaczy wszystko w sposób uporządkowany i bardzo spójny. Ogień jako jedyny zawiera w sobie zdolność poruszania; jednakże jest zależny od pokarmu, jeśli go nie otrzymuje, gaśnie. Tego pokarmu dostarcza mu woda, której moc odżywcza została sprawdzona doświadczalnie. A więc ogień ciepły i suchy żywi się wodą zimną i wilgotną. Ta dwoistość

przejawia się zwłaszcza w działaniu słońca na wiatry. Podczas gdy słońce jest z natury ciepłe i suche, ponieważ znajduje się po stronie ognia, wiatry, które rodzą się z zamarznętej wody na biegunach (północnym i południowym) są z natury zimne i wilgotne, będąc po stronie wody. Jednak zależnie od rejonów, przez które przechodzą (ziemie, morza) zmieniają swoje właściwości i dlatego Boreasz, wiejący w mało nasłonecznionych rejonach północnych pozostaje zimny i wilgotny, podczas gdy Notos staje się ciepły i suchy dzięki słońcu, częściej obecnemu na południu.

Ufny w te dwa najważniejsze pryncypia, autor w trakcie całej przedmowy zapowiada, że zamierza iść dalej w kwestii diety niż jego poprzednicy, uzupełniając ich, a nawet poprawiając za każdym razem, kiedy jego zdaniem byli w błędzie. To dążenie do wyczerpania tematu i unikania polemik jest przejawem strategii pozyskiwania zaufania czytelnika, który nie musi obawiać się wciągnięcia w spory stronniczych szkół.

Intencja jest intelektualnie uczciwa i chce być zdecydowanie konstruktywna i daleka od jakiegokolwiek pragnienia zdyskredytowania innych teorii. Niemniej świadomy swojej oryginalności autor podkreśla, że jego osobisty wkład w postępy wiedzy dotyczy jednocześnie większej u niego niż u innych precyzji w kwestii znalezienia równowagi pomiędzy pokarmami a postępowaniem według natury pór roku i także w dziedzinie diagnostyki zapobiegawczej, a to dzięki lepszej znajomości pacjenta, uwzględniającej zwłaszcza jego sny. Tak więc posługując się określeniem czterech sił uczestniczących w realizacji idealnej diety: siły przyrodzonych właściwości cielesnych danego pacjenta, siły pór roku, siły postępowania, siły pokarmów, omawia temat we wszystkich aspektach, tym bardziej, że opiera swoje rozważania na pierwszej części pracy, poświęconej w całości antropologii, gdzie opowiada się za typologią konstytucji cielesnych i umysłowych podług wieku i płci, w związku z różnymi kombinacjami ogień-woda.

W rezultacie mamy przed sobą materialistyczną, bardzo spójną teorię, w niekwestionowanym z punktu widzenia metodologii ducha nauki. Wszystko zostaje wyjaśnione w sposób logiczny w oparciu o dwa pryncypia, zachowane jako ostateczna instancja, uprzywilejowane dzięki pochodzącym z obserwacji danym. Jednakże cała ta konstrukcja opiera się całkowicie na wyobraźni. Wyobraźni w zakresie pokarmów, ale zwłaszcza dwóch elementów materii, jakimi są woda i ogień, uważane za współzależne, ale jednak nie o jednakiej ważności: ogień, który, jak się wydaje, zawiera w sobie przyczynę swego przemieszczania, może otrzymać status pierwiastka ruchu i jako napędzający materię oży-

wioną, a więc duszę życia, zasługuje na przyznanie mu przewagi. Pojawia się ona szczególnie w trakcie procesu embriogenezy. W rzeczywistości, jak twierdzi autor, to ogień kształtuje embriona na wzór wszechświata, stwarzając wewnątrz jego ciała za pośrednictwem głównych żył trzy obiegi, odpowiadające obrotom księżyca, słońca i ciał niebieskich.

Ponadto ta kosmologiczna embriologia dorzuca do fizyki jakościowej muzyczną metafizykę zapożyczoną z pitagoreizmu. W 8 rozdziale pierwszej księgi autor tłumaczy, że wzrost części tworzących najpierw embrion, a później dziecko, zależny od dostarczania pożywienia, zmusza te części do zmian położenia i że nie mogą one należycie rosnąć, jeśli zmiana objętości nie dokonuje się pomiędzy nimi w sposób harmonijny. Otóż harmonię można według autora określić przez trzy podstawowe związki liczbowe w skali muzycznej, czyli oktawę (12/6) kwintę (12/8) i kwartę (12/9). Trzy jednobrzmiące interwały, wyznaczone przez liczby 6, 8, 9, 12, które według Pitagorasa, jak poświadcza Censorinus (De die natali, 9, 11), rytmizują rozwój embriona w czterech fazach: po 6 dniach nasienie przekształca się w białawy humor, w ósmym dniu humor ten zamienia się w krew, w dziewiątym pojawia się ciało, a w dwunastym embrion zaczyna przybierać ludzką formę. Aby proces mógł dobiec końca i spowodować narodzenie się całego i proporcjonalnego płodu, te cztery początkowe fazy powinny zawierać dokładnie tę właśnie liczbę dni. Idea gradacji zmian o stałych proporcjach została wykoncypowana analogicznie do metafory harmonii ciała. Aby gama nie brzmiała fałszywie, żaden z dźwięków nie powinien być za wysoki lub za niski, podobnie w kształtującym się ciele ludzkim wszystkie części powinny się znajdować we właściwym miejscu, pod groźbą zniekształceń. Należy więc tak, jak dla przestrzeni dźwiękowej zestawić średnie arytmetyczną i harmoniczną, czyli odpowiednio liczby 9 i 8 przez odniesienie do liczb 6 i 12, dwóch średnich, które zapewniają: jedna – ciągłość przez podtrzymanie tej samej rozpiętości, druga – wzrost przez podwojenie rozpiętości.

Ogólnie jądro tej teorii, zdecydowanie racjonalistycznej, jest zbudowane ze spekulacji numerologicznych, co odnajdujemy w *Timajosie* w związku z ideą tworzenia się duszy świata i co sam Platon umieszcza pod znakiem mitu (29c – d).

Monistyczny punkt widzenia

Przypisywany temu samemu autorowi co *Klimaty, wody i miejsca* i datowany na drugą połowę V w. p.n.e. traktat *O chorobie*

świętej jest pierwszą, jak nam przekazuje tradycja, monografią o padaczce. Jest to również racjonalistyczny pamflet.

Pierwszy rozdział zawiera w istocie całą polemikę z wiarą w nadnaturalne przyczyny chorób, zwłaszcza tej, której objawy, wywierające silne wrażenie, kwalifikują ją zwykle jako chorobę świętą i na której zbili fortunę handlarze cudownych środków i inni szarlatani. Obnaża także przesady funkcjonujące w zbiorowej wyobraźni, dotyczące pożywienia lub ubioru: na przykład kozie mięso lub kontakt z kozią skórą uważane są za szkodliwe dla zdrowia, podczas gdy Libijczycy, którzy zarówno żywią się mięsem tego zwierzęcia, jak i wykorzystują go do wyrobu odzieży, mają się bardzo dobrze. Jak ukazuje przykład, dyskwalifikacja irracjonalnego wyraża się przez sylogizm w *modus tollens*: jeśli A to B, a więc jeśli nie B, to nie A. Jeśli koza jest dla człowieka szkodliwa, to wszyscy, którzy mieli z nią jakiś kontakt, powinni zapaść na chorobę, otóż Libijczycy, żyjący z kóz, nie zapadają na choroby a więc koza nie jest szkodliwa dla człowieka. Jest to systematycznie stosowany sposób rozumowania w celu zaprzeczenia tym, którzy sakralizują padaczkę. Wysuwane są tu trzy główne argumenty: podobnie zadziwiający charakter innych chorób w sferze symptomów, natomiast w dziedzinie terapii podobny skutek tak zmian w sposobie żywienia, jak i inkantacji. W tej pierwszej sferze wchodzi w grę czynnik nadprzyrodzony: jeśli zadziwiające jest oznaką *sacrum*, to wszystkie dziwne choroby powinny zostać uznane za uświęcone. Otóż żadna dziwna choroba, wyjąwszy padaczkę nie została za taką uznana, a więc zadziwiająca nie jest znakiem *sacrum*. Z kolei w dziedzinie terapii pojawiają się dwa analogiczne zastrzeżenia, ale tym razem wynikające z definicji boskości: wymyka się ona ze swej natury wszelkim ludzkim próbom jej uchwycenia i z tego względu wiara w uświęcony charakter padaczki jest bezbożnością, którą utwierdza się stosując dietę lub inkantacje, ponieważ obydwa te sposoby postępowania sugerują, że człowiek może wpływać na wolę bogów. Wobec tych dwóch zastrzeżeń rozumowanie to można wyrazić następującą generalną formułą: jeśli choroba jest uświęcona, to nie powinna być w żaden sposób leczona, tymczasem wszystkie choroby są przedmiotem rozlicznych metod postępowania, a więc choroba nie jest uświęcona. Ponadto szalbierzom, głoszącym uświęcony charakter padaczki po to, aby w przypadku niepowodzenia zastosowanej przez nich terapii uniknąć wszelkiej odpowiedzialności, całkowicie brakuje logiki, kiedy stosują postępowanie oczyszczające. *Sacrum* z definicji nie mogłoby spowodować nieczystości! Ogólnie biorąc logika zmusza do konkluzji, że cho-

roba uważana za świętą nie jest bardziej święta od innych i że wszystko zależy od natury. Wnioski traktatu podejmują tę myśl sformułowaną jako znaturalizowanie *sacrum* lub zsakralizowanie naturalnego (rozdz. 18). Padaczka zależy od takich samych naturalnych przyczyn jak i inne choroby, przyczyn, których częścią są słońce i wiatry, które z kolei są nadnaturalne tak, że „wszystkie choroby są nadprzyrodzone i wszystkie są ludzkie”. Podobna argumentacja doprowadza do takiego samego stwierdzenia w traktacie *Klimaty, wody, miejsca*: „żadne schorzenie nie jest bardziej boskie lub bardziej ludzkie, wszystkie są podobne i i wszystkie są boskie” (rozdz. 22, 3). W konsekwencji to, co nadnaturalne nie mogłoby wywołać specjalnej przyczyny, o wyższej wartości. Wszędzie w przyrodzie przyczyny są jednolite. Stoimy tu w obliczu ujednolicania etiologii, które wynika być może równie z chęci zracjonalizowania nadnaturalnego, jak i z ulegania wpływom idei demokracji.

Po tym wstępnym ustawieniu zagadnienia, w następnych rozdziałach została przedstawiona racjonalna etiologia choroby. Naturalną przyczyną padaczki jest nadmiar flegmy, która dostaje się do żył i wypycha powietrze, jakiego mózg potrzebuje, aby móc myśleć. Ta mechanistyczna wykładnia, która próbuje wyjaśnić symptomy ataku padaczki, między innymi utratę świadomości, opiera się na dwóch założeniach: z jednej strony na krażeniu we wnętrzu ciała czterech humorów: flegmy, żółci czarnej, żółci żółtej i krwi, których właściwości odpowiadają właściwościom elementów materii, z drugiej strony na przecenieniu powietrza, uważanego przez niektórych Presokratyków, jak Anaksymenes i Diogenes z Apollonii, za najwyższe principium i z tego tytułu za źródło tego, co w człowieku najważniejsze – rozumu (rozdz. 7 i 16).

Powietrze z zewnątrz zaraz po wdechu dostaje się do mózgu, który uzyskuje w ten sposób zdolność myślenia i rozdziela następnie to samo, wykorzystane przez siebie powietrze na inne części ciała, dając im wrażliwość i możliwość uczestniczenia w zdolnościach umysłowych mózgu. Naczynia krwionośne przenoszą zatem powietrze, a wraz z nim inteligencję. Kiedy to powietrze ulega rozrzedzeniu, następuje atak padaczki. Wystarczy, że flegma – zimny humor powstający w mózgu, zimnym jak i on z powodu powietrza – staje się zbyt obfita i przelewa się do żył. Zajmując miejsce powietrza wywołuje od głowy do stóp natychmiast zauważalne zaburzenia, trwające dotąd do kąd ten nadwyżkowy przyływ nie zostanie wydalony. Mózg, który stał się w ten sposób miejscem, gdzie cały mechanizm bierze swój początek, jest także i jednym z punktów końcowych,

ponieważ naczynia, które go zasilają nie dostarczają mu już niezbędnego powietrza.

W rezultacie ten traktat, który mimochodem obala teorię lokującą ośrodek aktywności intelektualnej w przeponie lub sercu, prezentuje znakomitą spójność. Skądinąd opiera się na wariacie skłaniającym się bardziej ku prawdopodobnemu niż sprawdzonemu. Uzasadnia mianowicie odrzucenie roli przepony i serca zapewniając, że mózg, o ile jest wrażliwy na właściwości powietrza, o tyle w przeciwieństwie do owych dwóch organów nie wykazuje mechanicznie reaktywnej aktywności. Tak więc wobec niesprawdzalnego nie ma przeszkód w wyborze innego wariantu i w dążeniu do innego, lecz równie spójnego wytłumaczenia, jak to widzimy w rozprawie zatytułowanej *O wiatrach*, przypisywanej przez Arystotelesa, Erotianosa i Galena Hipokratesowi, a którą datują na ostatnią ćwierć V w. p.n.e. Tak jak *Choroba święta*, ten traktat także nie oddziela medycyny od meteorologii, próbując przedstawić całokształt zjawisk za pośrednictwem jednego czynnika materialnego – powietrza. Podobnie jak w *Chorobie świętej* omawia zagadnienie padaczki, ale stosując zasadniczo inny schemat wyjaśniania. I tak, według autora tego tekstu, przyczyna myśli znajduje się we krwi, ponieważ jej niekorzystne zmiany, jak ochłodzenie lub rozgrzanie pociągają za sobą następstwa dotyczące aktywności intelektualnej. W pierwszym przypadku sen, w drugim podniecenie. A więc, jeśli za dużo powietrza zmiesza się z krwią, ta ostatnia ulega wzburzeniu wywołując rozmaite zakłócenia. A zwłaszcza piana, jaka pokazuje się na ustach epileptyków jest rezultatem wstępowania przez tętnice szyjne najdelikatniejszej części krwi, którą powietrze za sobą pociąga i wybiela jej wilgotność i to ona doprowadza do zakończenia ataku pozwalając na wydalenie nadwyżki powietrza.

Autorzy obydwu traktatów są, tak jeden, jak i drugi, przekonani o swojej racji. Jak więc im współcześni mogli tu rozstrzygać? Kryteria spójności wewnętrznej i zewnętrznej wydawały się być zachowane. Stąd sceptycyzm innych lekarzy-racjonalistów, którzy zwalczali to, co wydawało im się należeć bardziej do metafizyki niż do ścisłej medycyny.

Antyhipotetyczny punkt widzenia

Metafizyczne zbaczanie w kierunku konstrukcji uważanych za plody wyobraźni zostaje szybko zaniechane. Dobrego przykładu dostarcza nam traktat *Dawna medycyna* napisany także pod koniec V w. p.n.e. Atakuje on kosmologiczne koncepcje medy-

cyny racjonalistycznej. W ostro polemicznym wstępie krytykuje innowatorów, którzy wysuwają hipotezy lub postulaty opierające się na modelu matematycznym zamiast pewnie na doświadczeniu. Wychodzić od stwierdzeń nie dowiedzionych, czyli nie do udowodnienia, bo niesprawdzalnych, to otwierać wrota wszelkim fantazjom. Jednak ten sceptycyzm odnośnie metafizyki nie powoduje odrzucenia rozumowania dotyczącego przyczyn. Idzie tu przede wszystkim, w sposób analogiczny do tego, co nazywamy „rewolucją sokratyczną”, o zainteresowanie człowiekiem jako takim, a nie kosmosem, a więc odwołując się do doświadczenia i logiki. Następnie wystarczy poprawić sztukę stosowania diety, którą przekazuje nam tradycja i która jest ostatecznie jedyną prawdziwą medycyną. Nie ma potrzeby wynajdywania innej. Po tym pouczeniu przychodzi kolej na archeologię. W rozdziałach 3–12 została nakreślona ewolucja tej dawnej medycyny, którą należy rozwijać, a nie zastępować. Punktem wyjścia są dwa stwierdzenia, pozornie obiektywne: medycynę wynaleziono ponieważ człowiek został do tego zmuszony przez doświadczanie cierpienia. Cierpienie tak zdrowego, jak i chorego człowieka pochodzi ze spożywania nieodpowiednich dla stanu ciała pokarmów. W tych warunkach metoda terapeutyczna powinna łączyć obserwację z rozumowaniem: obserwowanie zachowań pacjenta, będących swego rodzaju instrumentem pomiarowym, pozwala zwiększać lub zmniejszać czy to rodzaj, czy częstotliwość, czy też siłę podawanego pokarmu. Medycyna miesza się w istocie ze sztuką przystosowania: stara się dostosować pożywienie do zdolności trawiennych każdego osobnika i próbuje, dorzucając lub odejmując znaleźć właściwą miarę, a także odpowiedni moment, biorąc pod uwagę właściwy każdemu osobnikowi rytm biologiczny. Twierdzenie, że przyczyna choroby tkwi w ciepłe, zimnie, suchości czy wilgotności nie dostarcza klucza do skutecznego leczenia. Rozumowanie przyczynowe może tylko wówczas dawać wyniki, kiedy bada relacje między stosowanym reżimem (pożywienie, kąpiele, ćwiczenia fizyczne) a stanem zdrowia pacjenta. Błędy terapeutyczne to skutek zlekceważenia tych relacji. Jak z tego wynika, zamiast wysilać się na szybkie stworzenie generalnej definicji natury, aby objaśnić w ten sposób naturę ludzką, lepiej określić różne rodzaje konstytucji cielesnej podług zdolności trawiennych.

Niemniej jednak ta medycyna antymetafizyczna, chociaż nie empiryczna (poszukiwanie przyczyn nie zostało odrzucone) domaga się, aby zaakceptowano teorię o podporządkowaniu wszystkich procesów wewnętrznych trawieniu, które można pojmować

jako gotowanie. W rezultacie ta dawna medycyna również jawi się nam jako dotycząca niewidzialnego, jako medycyna fizjologicznych mechanizmów wewnątrz ciała, równie niedostępnych mimo swej bliskości jak świat niebiański. Tak więc ciało można sobie wyobrazić jako klosz, w którym odbywa się walka między antagonistycznymi siłami: siłą spożywanych substancji i siłą natury ciała, które je spożywa. Aby zdrowie nie zostało narażone, powinna górować natura ciała. Stąd konieczność właściwego wyboru tego, co zostaje spożyte, ważne jest, aby nie przyjmować niczego jak tylko to, co na pewno może być strawione. To dlatego wynalezienie sztuki kuchennej, jak technika gotowania pokarmów, stanowi punkt wyjścia jedynej liczącej się medycyny. Substancje gotowane są lżej strawne. A ponadto autor nie waha się wejść w błędne koło i umacnia swoją teorię historią dietytyki, historią, która sama wywodzi się z teorii, tworząc wymagowanego pierwotnego człowieka, jeszcze nie posługującego się ogniem i łącząc początki cywilizacji z przejściem od surowego do gotowanego. A postęp w medycynie w tym czysto fikcyjnym scenariuszu⁵ jest równoznaczny z postępem w żywieniu. Na początku człowiek odżywia się podobnie jak wszystkie stworzenia płodami ziemi, ale ma żołądek o mniejszej zdolności trawienia, co skutkuje rozmaitymi niedogodnościami, później stopniowo uczy się zmiękczać i gotować to, co spożywa, żeby zmniejszyć tego siłę i coraz bardziej przystosowywać, dzięki rozumowaniu, do swoich możliwości trawiennych. Znajomość ludzkiej natury jest sprawą filozofów, jedyna wiedza, jaka interesuje lekarza dotyczy reakcji ciała danego osobnika na to, co spożywa. Z tego punktu widzenia medycyna jest równie dawna jak ludzkość, ponieważ to dzięki niej ludzie wyszli ze stanu zwierzęcości i przekształcili się w prawdziwy rodzaj ludzki.

Traktat odrzuca więc wszystkie koncepcje medyczne oparte na fizyce, zwłaszcza monistycznej, przedstawiając zjawiska dotyczące zdrowia tylko przy pomocy jedyne go schematu objaśniającego, czyli antagonizmu dwóch sił.

⁵ Autor, chcąc wymyślić człowieka pierwotnego, zastosował odejmowanie, jak to robi J. J. Rousseau w swojej dysertacji *Discours sur l'origine de l'inégalité parmi les hommes*. Wydaje mu się, że odrzucając kolejno wszystkie naleciałości kultury dotrze do człowieka z epoki przedcywilizacyjnej. W. Stoczkowski (*Anthropologie naïve, anthropologie savante. De l'origine de l'homme, de l'imagination et des idées reçues*, Paris, 1994; *Aux origines de l'humanité*, Paris 1996) ukazuje oczywistą iluzoryczność tego rodzaju metody i udział wyobraźni w badaniach naukowych nad antropogenezą, jak i w przedstawieniach początku człowieka.

Eklektyczny punkt widzenia

Postawa antyhipotetyczna, świadoma dwoistości wymagań rozważania niewidzialnych przyczyn bez zbaczania w stronę metafizyki, nie ustrzegła się jednak od popadnięcia w to, o co sama oskarża, zwłaszcza w epistemologiczny monizm. Jednakże jej zasługą jest wprowadzenie kombinowanego postępowania poznawczego, łączącego obserwację z logiką. Metoda ta, w tym, co dotyczy medycyny, w czasach Starożytności została doprowadzona do perfekcji przez eklektyzm. Jego najbardziej znaczącym w dziedzinie medycyny reprezentantem jest niezaprzeczalnie Galen, który z tej postawy filozoficznej uczynił zasadę gnozeologiczną i stworzył teorię tej mieszanej metody. W traktacie *O znajomości i leczeniu chorób duszy* Galen oznajmia, że zgodnie z zaleceniami swego ojca nigdy nie stał się adeptem żadnej szkoły filozoficznej i że starał się ze wszystkich swych sił poddawać je krytycznemu badaniu. Ta krytyczna postawa nie oznacza jednak sceptycyzmu. W rzeczywistości Galen uważa poznanie prawdy za możliwe. W innej pracy zatytułowanej *O moich księgach* informuje nas, że badał uważnie wszystkie sławne filozofie swojej epoki, zwłaszcza stoicką, perypatetycką i platońską i że wobec ich wewnętrznych sprzeczności i ich wzajemnych rozbieżności o mało nie popadł w pyrronizm. To, co go od tego odwiodło – dorzuca – to geometria i arytmetyka uprawiane przez jego ojca, dziadka i pradziadka, ród budowniczych. Są to dwie dyscypliny, które pozwalają na przeprowadzanie dowodów nie podlegających pod względem formy żadnej dyskusji. Umocniony tym stwierdzeniem Galen doszedł do wniosku, że mógłby zastosować metodę geometryczną do medycyny i dojść w ten sposób do niezbitych prawd. Rezultat tej transpozycji został przedstawiony w pracy *Metoda leczenia*, dziele o 14 księgach, z czego 6 pierwszych zadedykował Heronowi, a pozostałe Eugenianosowi. Dwie pierwsze księgi zawierają rodzaj prolegomen, gdzie autor odcina się od konkurencyjnych szkół medycznych, czyli empiryków, dogmatyków i metodyków. Pierwsi z nich wykluczają systematycznie wszelkie rozumowanie dotyczące przyczyn, aby uniknąć otwarcia wrót fantazjom wyobraźni. Drudzy pomijają całkowicie obserwację pod pretekstem, że wielorakość świata dostępnego zmysłom nie sprzyja formowaniu się wiedzy naukowej. Jeśli idzie o ostatnich to łączą obserwację z rozumowaniem, ale bez znajomości anatomii i popełniając grube błędy logiczne tak, że skupiają w sobie nieudolność jednych i drugich nie przejawiając żadnej z ich wzajemnych zalet. Według Galena dobra metoda to taka, która jednocześnie

opiera się na rzeczywistych obserwacjach, zwłaszcza dokonanych podczas sekcji i na poddaniu poczynionych spostrzeżeń formalnie ścisłemu rozumowaniu, aby w końcu określić dokładnie przyczynę analizowanych zjawisk.

Tego rodzaju metoda zmierza do zapobiegania pojawieniu się jakichkolwiek absurdalnych pomysłów. W innym ważnym traktacie *O doktrynach Hipokratesa i Platona*, w którym porusza zagadnienie duszy (czy istnieje jedna czy trzy dusze?, gdzie jest ich siedlisko? Główna siła kierująca istotą ludzką znajduje się w mózgu czy w sercu?) Galen zbija mitologiczne i poetyckie argumenty używane przez stoików, zwłaszcza sposób, w jaki Chryzyp (jest to treść całego zakończenia trzeciej księgi) odwołuje się do mitu o narodzinach Ateny, aby wesprzeć swoją decyzję o nie lokalizowaniu miejsca przewodzącego duszy w głowie, mimo że bogini rozumu uchodzi za tą, która wyszła z głowy Zeusa. W istocie fakt wyjścia z głowy Zeusa nie oznacza według Chryzypa, że została poczęta w tej części ciała. I Galen, przytaczając wszystkie podobne stoickim cytaty, po to, aby uwiarygodnić swój pogląd, mnoży z kolei liczbę poetów opiewających miłość Zeusa i Metis. Według Galena idzie tu o spory z dziedziny hermeneutyki literackiej, które nie mają nic wspólnego z medycyną. Mity według niego, to historie skomplikowane i dziwne, absolutnie nie poddające się jakiegokolwiek rozumowej wykładni, których zatem nie można wykorzystać jako objaśnienie rzeczywistych faktów. Ponadto daleko im do umożliwiania odkryć prawdy, ale, zdaniem Galena, znajomość tej ostatniej pomaga odnaleźć w nich sens i racjonalność. Jeśli się chce mieć jakąś szansę odkrycia prawdy, trzeba rozpocząć od rzeczy oczywistych, czy to dotyczących odczuć, czy doświadczeń codziennego życia, czy intelektu, a nie opierać się na fikcjach mitologii lub spekulacjach etymologicznych. Jednak mimo tej stanowczej deklaracji Galen nie ustrzegł się od wprowadzenia wyobraźni do swego obrazu fizjologii ludzkiego ciała. Przykładu na to może nam dostarczyć jego praca *O formowaniu się płodu*, gdzie stara się ukazać nam to, co jest podwójnie niewidoczne. Najpierw dlatego, że przedmiot badań umiejscowiony wewnątrz ciała nie daje się przestrzennie objąć wzrokiem, ale ponadto umyka nam także w czasie, w tej mierze, w jakiej należy do przeszłości, ponieważ celem badawczym nie jest nic innego jak właśnie proces kształtowania się płodu, a ten łączy się z badaniem tego, co dzieje się w macicy zanim nastąpi fakt, którego skutkiem jest istnienie czegoś nazwanego płodem. Dwoma narzędziami poznawczymi tu użytymi będzie sekcja i logiczne rozumowanie. To ostatnie pozostanie głównym narzędziem

obserwacji retrospektywnej, służącym do odtworzenia oczyma wyobraźni filmu, którego przebieg jest całkowicie niedostępny wzrokowi. Logika staje się w istocie dla Galena narzędziem obserwacji, ponieważ łączy on ją ściśle z rzeczywistymi eksperymentami (podwiązując nerwy lub przewody wywołuje dowolnie miejscową utratę motoryczności lub zatrzymuje napływ moczu do pęcherza, co mu pozwala wnioskować, że z jednej strony ruch zależy od mózgu, a z drugiej, że mocz jest wytwarzany przez nerki) i ponieważ posługuje się nią przy interpretacji tego, co można zobaczyć podczas sekcji. Ilustruje to dobrze problem związany z obrazem sieci naczyń krwionośnych, gdzie poszczególne naczynia są różnej wielkości. A więc czy należy postrzegać małe naczynia jako korzenie większych, gdzie zakończenia najmniejszych są podobnie jak w sieci rzecznej punktem wyjściowym? Czy też powinniśmy uważać najmniejsze naczynia za odgałęzienia, na wzór drzewa i jego gałęzi, w którym punktem wyjściowym jest pień? Galen to rozstrzyga twierdząc, że każde zakończenie w ciele ludzkim też musiało się wytworzyć i nie mogłoby tym samym być punktem wyjścia – co skłania go do wybrania schematu odgałęzień i do stworzenia całego scenariusza na podstawie modelu roślinnego. I w ten sposób opowiada się logicznie za procesem ciągłym, którego początek znajduje się w nasieniu i który przez sukcesywne podziały od pączkowania do pączkowania wytwarza różne narządy, całkiem nowe części, tworzące z kolei następne, według ustalonego ściśle porządku.

No i tu właśnie wraz z wprowadzeniem kategorii „przyczyny demiurgicznej”, twórczej, pojawia się znowu w sposób nieunikniony element mitu. Nie mamy tu do czynienia z Arystotelesowską przyczyną działającą ani z przyczyną ostateczną, mimo że koncepcje Galena są finalistyczne. Stoimy wobec mitu demiurga, transcendentnego rzemieślnika, który porządkuje wszechświat naśladowując doskonale wzory. Galen podejmuje więc temat platońskiego *Timajosa*, aby wyjaśnić przejście od powstania embriona do rozwoju płodu i z kolei do istoty ludzkiej całkowicie ukształtowanej. Wyobraża sobie istnienie w nasieniu siły tworzącej i dynamicznej, działającej zgodnie z obliczeniami demiurga. Siły tajemniczej, jednocześnie przyrodzonej i nadprzyrodzonej. Razem z tego rodzaju koncepcją medycyna staje się z powrotem medycyną metafizyczną, a nawet teologiczną, jak to można zauważyć również w zakończeniu traktatu *O pożytku części ciała ludzkiego*, gdzie autor w duchu teologii Liceum intonuje dyrambiczny hymn na cześć natury, mistrzyni rozumnej i dobroczynnej, całkowicie ubóstwionej.

Jednakże pod koniec swojej pracy o płodzie Galen powraca do zagadnienia demiurga, wyznając, że nie zna jego tożsamości i że nie zadowolili go filozofowie piszący o kosmogenezie, ponieważ żaden z nich nie przeprowadza dowodzenia linearnego według modelu geometrycznego. Czyni także aluzję do czterech różnych mistrzów. Nie wymienia ich z nazwy, ale można przypuszczać, że ma na myśli cztery wielkie Szkoły, czyli Akademię, Liceum, Portyk i Ogród, co relatywizuje jego platonizm i tłumaczy jego troskę o wyjście, dzięki ich zsumowaniu, poza prawdy częściowe, które, każda z osobna, są nosicielkami sekciarskich punktów widzenia. Galen wspomina o tym w trzecim rozdziale trzeciej księgi pracy *O miejscach wrażliwych* mówiąc o trybie swego kształcenia, nie z książek, ale u boku najlepszych profesorów i o przykładaniu się do dogłębnego i traktowanego z jednakowym respektem studiowania wszystkich doktryn. Jednakże przyznaje przy sposobności, że jego własne badania niczego do tematu nie wniosły, mimo skuteczności jego metody. Dlatego też wzywa wszystkich utalentowanych filozofów, aby go zawiadomili o swoich odkryciach, jeśli tylko znaleźli odpowiedź na pytanie o naturę tego demiurga, to znaczy tej niewiadomej, którą posługuje się z konieczności, aby wyjaśnić tajemnicze i fascynujące mechanizmy budowy istot żyjących.

Jeśli wyciąganie wniosków z tego zbyt pobieżnego przeglądu kilku tekstów medycznych ze Starożytności nie będzie nadużyciem, zauważmy, że motywem z powodu którego można uważać Greków za twórców nowożytnej medycyny Zachodu jest nie tyle triumf *logos* nad *mythos*, ile chęć racjonalnego zinterpretowania zaobserwowanych faktów za pomocą możliwie najmniejszej liczby pryncypiów wyjaśniających. Wbrew swym dążeniom do obiektywizmu greccy lekarze pozostają niewolnikami mitycznych schematów (nawet wówczas, gdy są tego świadomi jak np. Galen) od momentu, kiedy wyjaśnianie przyczyn doprowadza ich do opuszczenia świata widzialnego i stawia wobec konieczności wyobrażenia sobie jego części ukrytej. Ograniczoność zmysłowego postzegania zmusza ich do przekraczania bariery niewidzialnego przy pomocy logiki i do zadowolenia się prawdopodobieństwami, prędzej lub później upadającymi. Jednakże nierozłącznie związana z owymi rozumowymi konstrukcjami fikcja nie powinna przesłaniać znaczenia wyobraźni w wypracowywaniu etiologii. Znaczenia podwójnego: heurystycznego, obejmującego znalezienie wykładni i strukturalnego obejmującego obserwację jako taką, w istocie odwrotnie uzależnioną od idei, którą utworzono z tego, co można uzyskać z pozorów, a która jednocześnie jest zawsze

tylko zasłoną bardziej lub mniej przezroczystą. W tej płaszczyźnie zabiegów intelektualnych współczesna nauka ani nie postępuje inaczej, ani nie osiąga lepszych wyników. Wprawdzie postępy technologii znacznie zwiększają zakres narzędzi obserwacji i stale przesuwały granice tego, co dostrzegalne, jednakże nigdy ich nie znoszą.

Jacques Boulogne

Medical myths and notions in Ancient Greece

Summary

The article deals with the views on health and disease prevalent in Ancient Greece, the cradle of modern European medicine, focusing on the ever-present myths functioning in that realm despite attempts to rationally explain medical phenomena.

On the basis of the works of Hippocrates and Galen, the author has distinguished five different epistemological attitudes towards those phenomena: the holistic, macrocosmological, monistic, anti-hypothetical and eclectic. The first was based on the idea of mechanical and logical causes. In medicine it is marked by determinism connected with climatic conditions. Hippocrates believed that health depended on the weather, in particular on the effects of winds, types of water and properties of soil. Myth emerged in this conception in the way matter – earth, water, air and fire – was conceived, particular in the properties ascribed to them: cold, humidity, aridity and warmth. The author charges that this conception was permeated with ethnocentrism and cites examples invoked by Hippocrates on the basis of his observations on the Scythians.

The macrocosmological attitude involves subordinating medicine to cosmology. Man's body is a microcosm. The author cites the treatise 'On Diets', in which the greatest importance both in the universe and in processes taking place in the human body is ascribed to two factors – fire and water. Their combination was said to have played a crucial role in the typology of corporal and mental constitutions. Those features, together with the seasons of the year, mode of behaviour and food, constitute the four forces guiding vital processes. The author then presents the embryogenic conception contained in the cosmological treatise. It was based on such things as numerological speculations, hence – despite its rationalistic assumptions, consigns it to the mythic.

The third attitude, the monistic approach, presents a treatise ascribed to Hippocrates 'On the Sacred Disease' and dealing with epilepsy. The author of the article cites evidence desacralising epilepsy and, by the same token, other diseases. But the treatise stops short of separating medicine from meteorology, as the treatise attempts to present overall phenomena as dependent on one factor – air.

The anti-hypothetical attitude marks a turning-away from cosmology towards the observation of man as such. Medicine is the art of applying the proper diet according to a given individual's digestive capacity. Nevertheless, this anti-metaphysical medicine creates a fictitious scheme explaining health-related phenomena through the antagonism of two forces: the force of food and the inborn force of the body consuming it.

The last attitude– the eclectic approach, is associated with its most distinguished representative, Galen, whose cognitive pursuits combined observation with logic. The author cites Galen's opinions about then-current philosophical schools and portrays his method of reasoning and behaviour. But Galen also relied on his imagination with regards to the physiological processes taking place in the human body. That can be illustrated by numerous examples, especially the introduction of the concept of a demiurge, in the author's words – a transcendental craftsman setting the universe in order. That conception made medicine metaphysical once again.

In summing up, the author states that Greek authors, despite their attempts at objectivity, became slaves of mythical thinking whenever they tried to explain the invisible. Nevertheless, the significance of imagination, both in the realm of heuristics and in the creation of structures, cannot be denied.

Modern medicine also makes use of imagination when faced with the limits of what is available to observation, even though those limits are constantly being extended.

Jacques Boulogne

Mythos und Medizin in Altgriechenland

Zusammenfassung

Der Artikel behandelt Auffassungen und Anschauungen über Gesundheit und Krankheiten, die in Altgriechenland, in der Wiege der europäischen Medizin der Neuzeit funktioniert haben. Der Schwerpunkt des Artikels liegt in deren Verbindung mit dem Mythos, wenn auch die Suche nach einer rationalistischen Auslegung dieser Phänomene nicht außer acht gelassen wird.

Der Autor hat auf Grund der Werke von Hippokrates und Galen fünf epistemologische Auffassungen zu diesen Problemen ausgegliedert: die holistische, die makrokosmologische, die monistische, die anti-hypothetische und die eklektische Auffassung. Die erste lehnt sich an die Idee der mechanischen und logischen Kausalität an. In der Medizin wird sie durch den klimatischen Determinismus gekennzeichnet. Hippokrates meinte, die Gesundheit des Menschen war durch die klimatischen Bedingungen und Witterung, insbesondere durch Wind, Wasser und Eigenschaften des Erdbodens beeinflusst. Der Mythos in diesem Gedanken kommt zum Ausdruck in der Vorstellung der Materienelementen – Erde, Wasser, Luft und Feuer – hauptsächlich in den Eigenschaften, die jedem dieser Elemente zugeordnet werden: Kälte, Feuchtigkeit, Trockenheit und Wärme. Der Autor hält dieser These eine Unterordnung dem Ethnozentrismus vor und führt Beispiele an, auf die sich Hippokrates beruft und die auf Beobachtungen der Sziten basieren.

Für die makrokosmologische Auffassung charakteristisch ist die Unterordnung der Medizin der Kosmologie. Der menschliche Körper wird als ein Mikrokosmos betrachtet. Der Autor greift auf die Abhandlung „Über die Diät“ zurück, in der die größte Bedeutung sowohl für den menschlichen Körper, als auch für das Universum, vor allem zwei Elementen – dem Wasser und dem Feuer – beigemessen wird. Die Kombinationen von diesen zwei Elementen spielen eine sehr wichtige, wesentliche Rolle in der Typologie der physischen und psychischen Konstitutionen. In der Verbindung mit den Jahreszeiten, der Lebensweise und der Nahrung stellen diese Kombinationen vier Mächte dar, mit denen alle Lebensprozesse gesteuert werden. Der Autor führt die in der Abhandlung beschriebene kosmologische Konzeption der Embryogenese an, die sich u.a. an die numerologische Spekulationen anlehnt, wodurch sie trotz aller rationalistischen Voraussetzungen doch als Mythos anzusehen ist.

Die dritte, monistische Auffassung wurde in der Abhandlung „Über die heilige Krankheit“, d.h. über die Epilepsie, dargestellt, deren Urheberschaft Hippokrates zugeschrieben wird. Der Autor bringt hier Beweise für die Desakralisierung der Epilepsie und anderer Krankheiten vor. In der Abhandlung fehlt jedoch die Trennung von Medizin und Meteorologie; was da aber vorkommt, ist der Versuch, die Gesamtheit der Erscheinungen in Abhängigkeit von nur einem Element – der Luft – darzustellen.

Die antihypothetische Auffassung ist eine Rückkehr von der Kosmologie zur Beobachtung des Menschen an sich. Demnach ist die Medizin eine Kunst, eine entsprechende und an die Verdauungsfähigkeiten des einzelnen Menschen angepasste Diät anzuordnen. Die antimetaphysische Medizin schafft jedoch ein fiktives Schema, das alle gesundheitliche Erscheinungen im Körper mit dem Antagonismus von zwei Kräften – der Kraft der eingenommenen Nahrung und der angeborenen Naturkraft des konsumierenden Körpers erklärt.

Die letzte, eklektische Auffassung, die vor allem von Galen vertreten wurde, verbindet Beobachtung und Logik. Der Autor führt Galens An-

sichten über seine zeitgenössische philosophische Schulen, sowie seine Überlegungen, Gedankengänge und Behandlungsweise an. Jedoch auch Galen basiert in Sachen der physiologischen Prozesse, die im menschlichen Körper verlaufen, auf seiner Vorstellung, was mit vielen Beispielen dargelegt wurde. Besonders erwähnenswert ist das Beispiel des Demiurgen, eines, nach Bezeichnung des Autors, transzendenten Handwerkers, der im Universum eine Ordnung schafft. Die Medizin wird damit auch in dieser Konzeption wieder metaphysisch.

In der Zusammenfassung stellt der Autor fest, dass die griechischen Verfasser, trotz aller Bemühungen, bei ihren Versuchen, das Unsichtbare zu erklären, objektiv zu bleiben, Sklaven des mythischen Denkens geworden sind. Die Bedeutung der menschlichen Vorstellungskraft sowohl im Bereich der Heuristik, als auch der Strukturbildung, ist jedoch nicht zu leugnen.

Auch die moderne Medizin bedient sich der Vorstellungskraft, da sie ständig die Grenzen der Erfahrung und der sinnlich erkennbaren Welt zu erforschen und zu verschieben versucht.